List za list - czyli ZNP kontra MEN

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: wtorek, 12, kwiecień 2011 00:00
Tadeusz Narkun
Odsłony: 3200

Sławomir Broniarz, szef ZNP i Katarzyna Hall, minister edukacji narodowej, najwyraźniej zaczęli hołdować starożytnej maksymie *verba volant, scripta manent* (słowa ulatują, pismo zostaje), przy czym najnowszą wymianę listów rozpoczął ten pierwszy.

Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego napisał do rodziców, że ministerstwo edukacji jest be i trzeba się wspólnie bronić. Jak na nauczyciela (aktualnie nieaktywnego) przystało, zachęca rodziców do zapoznania się z niecnymi – z punktu widzenia związku nauczycieli - planami resortu edukacji, który zamierza umożliwić samorządom „*zlecanie zadań oświatowych*" organizacjom pozarządowym i innym podmiotom wyłonionym w konkursach. Zdaniem Broniarza „*To spowoduje, że gmina, powiat lub samorząd województwa będą mogły przekazywać innym podmiotom wszystkie szkoły, przedszkola i placówki oświatowe. Szkoły nie będą prowadzone tak, jak dotychczas przez samorządy, ale przez fundacje, stowarzyszenia i związki wyznaniowe*". Dalej przewodniczący pisze, że nie występuje przeciw fundacjom, stowarzyszeniom i związkom wyznaniowym, ale jednak występuje, bo – jak pisze - „*chcemy zwrócić uwagę na fakt, że to samorząd jest i powinien być odpowiedzialny za kształcenie oraz prowadzenie szkół*".

W dalszych słowach swego listu prezes Broniarz, powołując się na list rodziców łódzkich gimnazjalistów wzywa do wspólnej krucjaty przeciw resortowi oświaty i pisze tak: „*Nie pozwólmy na zastępowanie naszych szkół tańszą wersją, na obniżenie jakości kształcenia, na ograniczenie szans edukacyjnych dzieci; na oddawanie szkół, które często powstały dzięki pracy i zaangażowaniu rodziców*". Znaczy larum grają, ZNP w potrzebie, bowiem ułatwienie podmiotom działającym w obszarze pożytku publicznego starania się o prowadzenie szkoły uderza bezpośrednio w interesy związku i jego szefa.

Bardzo zgrabnie ujęła to w swojej odpowiedzi pani minister Katarzyna Hall, pisząc: „*Rozumiem, że proponowane przez MEN zmiany mogą godzić w interes ZNP, ale na pewno nie jest on zgodny z interesem nauczycieli likwidowanej szkoły. Ci najczęściej po prostu tracą zatrudnienie. Przekazanie lub grupowanie będzie dla nich szansą na kontynuowanie pracy ze swoimi uczniami w tym samym budynku szkolnym*".

Minister odpowiadając na zarzuty związkowe wskazała w swoim liście - odpowiedzi, skierowanym nie tylko do rodziców, ale i do nauczycieli na najważniejsze przesłanki planowanych zmian i ich korzyści. Jak zauważa w swojej odpowiedzi, na mocy obecnego prawa stowarzyszenie założone przez rodziców również obecnie może przejąć do prowadzenia większą szkołę, ale wiąże się to z wcześniejszą likwidacją placówki i - co za tym idzie - pozbawieniem jej źródeł finansowania na kilka miesięcy. Nowe przepisy mają na celu zniesienie tego ograniczenia, jak i innego, w myśl którego obecnie możliwe jest przekazanie jedynie szkół liczących nie więcej niż 70 uczniów. Co więcej, przekazane w trybie proponowanym przez ministerstwo szkoły nadal będą szkołami bezpłatnymi, publicznymi i dostępnymi dla wszystkich uczniów.

Skoro obie strony przede wszystkim chcą przekonać do swoich racji rodziców, to ja także – będąc rodzicem – czuję się upoważniony, aby wtrącić do tego sporu swoje dwa grosze. Sam chodziłem do szkoły, w której obowiązywała jedna prawda, a moje dzieci już w przedszkolu musiały robić w okolicach 1 maja chorągiewki i nie były to chorągiewki biało-czerwone. Moje doświadczenie podpowiada, że monopol nie daje dobrych rezultatów. Jeżeli odnieść do systemu nauczania, to nie ma żadnych wątpliwości, że różnorodność oferty edukacyjnej wyjdzie na dobre wszystkim aktorom tego teatru –

Phoca PDF

rodzicom, nauczycielom, ministrom i najważniejszemu podmiotowi procesu edukacji, czyli uczniowi.

Szkoły, bez względu na organ prowadzący będą musiały szlachetnie rywalizować o ucznia (czyli pośrednio o finanse). I nie będzie mogła to być walka na pieniądze, tylko jakość oferty programowej, zajęcia dodatkowe i skuteczność nauczania mierzoną wynikami obiektywnych egzaminów, uczestnictwa w olimpiadach i innych sprawdzianach. Szkoda, że Związek Nauczycielstwa Polskiego tego nie widzi, albo – co gorsza – wie dobrze, co oznacza taka rzeczywistość i dlatego tak się przed nią broni. W tym wypadku potwierdza tylko prawdziwość przekonania resortu edukacji, które i ja podzielam, że ZNP nie broni uczniów, rodziców czy nawet nauczycieli, ale pilnuje swoich interesów.

Zmiany proponowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej są logiczne, zgodne z duchem czasu i polityką edukacyjną Unii Europejskiej. I jest tylko kwestią czasu, kiedy zostaną wdrożone, ponieważ to dzięki nim staniemy się bardziej nowoczesnym państwem z lepiej wykształconą i z większą wiedzą młodzieżą.

I tylko pytam: skoro tak będzie, to dlaczego dzięki niektórym aktorom edukacyjnej sceny musimy doświadczyć aż dwóch chińskich przekleństw: *obyś cudze dzieci uczył* oraz *obyś żył w ciekawych czasach*, zanim będzie jak powinno być.

Treść obu listów odpowiednio: znp.edu.pl oraz men.gov.pl

Phoca PDF